



tekst

**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Dzięki prowokacji dziennikarskiej, społeczeństwo dowiedziało się, że defibrylatory (umieszczone w kilku budynkach użyteczności publicznej w pobliżu Rynku Głównego) były pod opieką nieodpowiedzialnych ludzi. W sytuacji zagrożenia życia, gdy liczy się każda sekunda, osoby te – zamiast wydać natychmiast urządzenie ratujące życie ludzkie – szukały „kogoś kompetentnego”, która wydałaby odpowiednie zezwolenie. Jest to tym bardziej dziwne, że ludzie ci przeszli odpowiednie przeszkolenia.

Rok temu Mariola Mokrzycka, 21-letnia skawinianka, **doznała ciężkich obrażeń w wypadku samochodowym.** Od tego czasu jest w śpiączce, bez kontaktu z otoczeniem. Najbliżsi nie tracą nadziei, że jej stan zdrowia będzie się poprawiał.

Do tego potrzeba jednak pieniędzy. Miesięczna rehabilitacja Marioli w specjalistycznym ośrodku kosztuje 17 tys. złotych. W akcję zbierania funduszy na ten cel zaangażowało się bardzo wielu ludzi. Mama dziewczyny (jest wdową od czterech lat) otrzymała wielką pomoc od Stowarzyszenia „Sursum Corda”, które zorganizowało długofalową akcję pod hasłem: „Na ratunek – dla

Potrzebna jest pomoc

Przywrócić uśmiech Marioli



W turnieju siatkówki wystąpiły m.in. drużyny księży, policjantów, skawińskich radnych

Marioli”. Na specjalne konto pieniądze wpłacają ludzie prywatni i firmy, organizowane są także imprezy dobroczynne. Ostatnia – pod hasłem: „Przywrócić uśmiech Marioli”, której medialnie patronował również „Gość Niedzielny” – odbyła się 14 lutego w hali widowiskowo-sportowej w Skawinie. W turnieju siatkówki wzięły udział drużyny księży, policjantów, skawińskich radnych, nauczycieli, swój zespół wystawili też

koledzy Marioli, była nawet drużyna z Krzeszowic. Oprócz emocji sportowych, publiczność mogła oglądać występy artystyczne dzieci i młodzieży, odbyła się również aukcja. W sumie z aukcji, biletów oraz datków zebrano 15 tys. złotych. **io**

Specjalne konto: Stowarzyszenie „Sursum Corda”, Łącki Bank Spółdzielczy, nr 18 8805 0009 0018 7596 2000 0030, z dopiskiem: „dla Marioli”

Pamiętam ciche, jasne dni



NOWY TARG. Ceniona artystka wystąpiła przed publicznością w swoim rodzinnym mieście. Nowotarżanie podziękowali jej owacją na stojąco

Poetyckie wspomnienia Mieczysława Karłowicza z górskich wypraw, czytane przez Krzysztofa Najbora, oraz koncert Tatrzańskiej Orkiestry Klimatycznej pod batutą Agnieszki Kreiner towarzyszyły występowi Zofii Kilanowicz, sławnej na cały świat sopranistki, która w niedzielny wieczór, 15 lutego, gościła na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu z koncertem zatytułowanym „Pamiętam ciche, jasne dni”. Występ Zofii Kilanowicz na nowotarżskiej scenie był okazją do wręczenia artystce, zmagającej się od lat ze stwardnieniem rozsianym, Medalu Zasług dla Miasta, który otrzymała z rąk Leszka Mikołajskiego, przewodniczącego Rady Miasta, i Marka Fryźlewicza, burmistrza stolicy Podhala.

Zmarł Jan Błoński

KRAKÓW. 10 lutego zmarł prof. Jan Błoński (ur. 1931), wybitny historyk literatury i krytyk literacki, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1959–1962 pracownik Instytutu Badań Literackich PAN, od 1970 roku związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, prorektor UJ ds. dydaktycznych (1981–1984), dyrektor Instytutu Filologii Polskiej (1988–1991), kierownik Zakładu Teatru (1977–1980) i Katedry Literatury Polskiej XX wieku (1995–1997). Jego prace, poświęcone twórczości Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, Witkacego, Witolda Gombrowicza, Sławomira Mrożka, Czesława Miłosza, są uważane za arcydzieła współczesnej humanistyki. Ceniono także jego prace krytycznoliterackie, m.in. „Zmiana warty”, „Odmarsz”, „Romans z tekstem”. W latach 1950–1960 pracował w redakcji „Przekroju”. Prowadząc dział literacki, współpracował m.in. z „Życiem Literackim”, „Nową Kulturą”, „Twórczością”,



REGORZ KOZAKIEWICZ

„Dialogiem”, „Tygodnikiem Powszechnym”, był współtwórcą i redaktorem naczelnym „Tekstów” (1972–1974). Jako nauczyciel akademicki ukształtował kilka pokoleń historyków literatury, krytyków literackich i teatralnych, był przez wiele lat redaktorem naukowym serii „Biblioteki Narodowej”, twórcą i redaktorem naczelnym „Biblioteki Polskiej”, w latach 1967–1981 kierownikiem literackim Starego Teatru im. H. Modrzejewskiej. Prof. Błoński wykładał polską literaturę we Francji (m.in. na Sorbonie, Uniwersytecie w Clermont-Ferrand, Uniwersytecie Paris IV), był członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności. Otrzymał wiele nagród i odznaczeń, m.in. Nagrodę Fundacji im. Kościelskich, Nagrodę im. K. Wyki, Nagrodę Fundacji A. Jurzykowskiego, Nagrodę Miasta Krakowa, Nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Złoty Medal Gloria Artis. **bg**

Patriotyczne śpiewanie

BIEZANÓW. W auli kościoła Narodzenia NMP w Bieżanowie odbyło się spotkanie, podczas którego rozbrzmiewały patriotyczne piosenki i pieśni. O historii śpiewanych utworów opowiadał Piotr Boroń, były senator i obecny członek KRRIT. Każdy uczestnik spotkania otrzymał „Śpiewnik pieśni patriotycznej” autorstwa Piotra Boronia.

Zebrane w nim utwory opowiadają o tysiącletnich dziejach naszego narodu i państwa i są małym wykładem historii ojczyzny. Śpiewnik jest zilustrowany patriotycznymi pocztówkami ze zbiorów Marka Sosenki. Organizatorem spotkania patriotycznego było Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. **io**



STANISŁAW KUJMON

Piotr Boroń, autor śpiewnika patriotycznego, chętnie składał autografy

Wśród najważniejszych nekropolii

KRAKÓW. Dwa cmentarze Podgórze – stary i nowy – jako pierwsze z Polski znalazły się na liście 70 najważniejszych nekropolii Europy, prowadzonej przez europejskie stowarzyszenie Association of Significant Cemeteries in Europe, którego celem jest pokazywanie cmentarzy jako istotnej części kulturowego dziedzictwa ludzkości. Stary cmentarz w Podgórzu został założony ok. roku 1770. Niestety, większość grobów tej nekropolii wymaga odnowy. W budżecie miasta na ten rok zarezerwowano 100 tys. złotych



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Nowy cmentarz w Podgórzu jest największy w prawobrzeżnej części Krakowa

na odnowę zabytkowych grobowców na starym cmentarzu Podgórze. **io**

Radość uczniów

LUDŹMIERZ. Górale z Ludźmierza cieszą się z nowego gimnazjum, którego otwarcie nastąpiło 10 lutego. Uczniowie korzystali do tej pory z gościnności miejscowego Domu Podhalan. Uroczystości rozpoczęła Msza św. w bazylice, sprawowana przez zaproszonego na tę okoliczność biskupa Józefa Guzdkę. Otwarcie szkoły zgromadziło liczne grono

gości, m.in.: parlamentarzystów (Jarosława Gowina i Andrzeja Guta-Mostowego), przedstawicieli władz oświatowych wojewódzkich, powiatowych, nowotarskich i gminnych (również wójtów innych gmin podhalańskich), duchowieństwa, dyrektorów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z różnych miejscowości Podhala. **jpg**

Pod patronatem „Gościa”

ŁAGIEWNIKI. Do 27 lutego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach oglądać można wystawę Andrzeja Winiarza zatytułowaną „Totus Tuus”. Autor wykonał ok. 2,5 tys. zdjęć podczas pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. W ten sposób powstał wielki zbiór papieskich fotografii, który wciąż się rozrasta, ponieważ dołączyły do nich zdjęcia z pogrzebu Papieża Polaka, rocznicy śmierci, wizyty Benedykta XVI i wielu innych uroczystości. „Moja »przygoda« z Janem Pawłem II rozpoczęła się podczas jego pierwszej wizyty we Wrocławiu, na Partynicach. Ten kontakt pogłębił się, gdy w roku 1985 miałem szczęście spotkać się z Janem Pawłem II na prywatnej audyencji, co zbiegło się w czasie z moimi tragicznymi przeżyciami. Od tego czasu, gdy tylko było to możliwe, starałem się jeździć po Polsce w czasie papieskich pielgrzymek. Fotografowałem ludzi i ich reakcje:

radość, skupienie, smutek i szczęście. Wystawa to hołd złożony Ojcu Świętemu za dar wiary, nadziei i miłości. Zapraszam wszystkich do jej współtworzenia, abyśmy byli żywym dowodem pamięci Jana Pawła II” – pisze Andrzej Winiarz na swojej stronie internetowej www.awiniarz.com. Patronat honorowy nad krakowską wystawą objęli ks. kard. S. Dziwisz oraz Ryszard Kaczorowski, b. prezydent RP na uchodźstwie. **mf**

GOŚĆ KRAKOWSKI
krakow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Dobry pomysł, gorzej z realizacją

Po co defibrylatory?

W Polsce często tak się zdarza, że ktoś rzuca znakomity pomysł, udaje się go nawet w miarę szybko wdrożyć, ale z jego realizacją bywa już różnie.

W Krakowie zainstalowano niedawno w kilkunastu miejscach publicznych defibrylatory. Zostały one umieszczone m.in. na dworcach PKP i PKS, w budynkach magistratu, w sądzie, w kościele Mariackim, w Urzędzie Skarbowym, w Porcie Lotniczym Balice, w pawilonie „Wyspiański 2000”.

Ratujące życie urządzenia są bardzo łatwe w obsłudze: komunikator głosowy podaje polecenia, a po przyklejeniu elektrod do ciała urządzenie samo diagnozuje, czy potrzebne jest użycie impulsu elektrycznego czy też należy podjąć inne czynności. Cóż z tego, jeśli na wydanie urządzenia trzeba czekać dobrych kilka minut, mogących zadecydować o szansach przeżycia.

Pouczająca prowokacja

Reporterzy Telewizji Kraków postanowili sprawdzić, jak można skorzystać z defibrylatorów. Weszli więc z ukrytą kamerą na dworzec PKP, alarmując, że na ulicy leży potrzebujący pomocy człowiek. Pracownicy tej instytucji nie chcieli im jednak wydać urządzenia, ponieważ – jak tłumaczyli – może je obsługiwać wyłącznie uprawniona osoba. Zanim ją znaleźli, minęło prawie 6 minut. Reporterzy odwiedzili następnie Urząd Skarbowy. Tam także usłyszeli, że defibrylatora nie można wydać przypadkowym osobom.

Podobnie było w Urzędzie Miasta Krakowa, hotelu Ester i Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Wszędzie poszukiwanie „osoby uprawnionej” trwało kilka minut.

– Jeżeli dojdzie do zatrzymania krążenia, co minutę bez defibrylacji o 10 procent spada szansa na przeżycie. Łatwo policzyć, że po 10 minutach taka osoba właściwie nie ma szans na uratowanie – powiedział ekipie telewizyjnej doktor Bartosz Frączek z Polskiej Rady Resuscytacji.

Wyjątkiem był kościół Mariacki

Jedynym miejscem, gdzie urządzenie wydano natychmiast i bez zbędnych pytań, był kościół Mariacki.

Rzeczywiście, tutaj podejście do tematu wygląda inaczej. Też zrobiliśmy małą, redakcyjną prowokację i byliśmy zaskoczeni pozytywnie. – My mamy zasadę, że trzeba wierzyć każdemu, kto mówi, że potrzebuje pomocy. Tak zostaliśmy przeszkoleni. Gdy więc zachodzi potrzeba, bez zbędnych pytań i straty czasu ktoś z pracowników kościoła Mariackiego udaje się z osobą, która prosiła o pomoc. Jest to zrozumiałe, ponieważ chodzi o to, aby kosztowny sprzęt nie został skradziony – wyjaśnia siostra Brygida.

W kościele Mariackim jest – jak na razie – 6 osób przeszkolonych w zakresie posługiwania się defibrylatorem, a kolejni pracownicy przejdą takie szkolenia w marcu. Warto zaznaczyć, że urządzenie znajduje się w zakrystii, która jest otwarta od 6.00 do 19.00.

Tak wygląda w praktyce urzeczywistnienie bardzo mądrego i potrzebnego pomysłu, który – właściwie realizowany – mógłby uratować życie wielu mieszkańcom Krakowa i turystom, tłumnie odwiedzającym dawną stolicę Polski.

Jerzy Bukowski



– To urządzenie jest bardzo proste w obsłudze – uważa siostra Brygida

Stanowisko w sprawie funkcjonowania Krakowskiej Sieci AED IMPULS ŻYCIA



JERZY WOŹNIAKIEWICZ, RADNY KRAKOWA, AUTOR PROGRAMU KRAKOWSKA SIEĆ AED IMPULS ŻYCIA

– Jako autor Programu Krakowska Sieć AED IMPULS ŻYCIA, pragnę wyrazić swoje głębokie zaniepokojenie i poruszenie sytuacjami, które zostały pokazane w wyemitowanym przez TVP Kraków programie

„Podglądacze”. Takie sytuacje nigdy nie powinny mieć miejsca. Cieszę się jednak, że błędy w funkcjonowaniu Programu IMPULS ŻYCIA zostały ujawnione przez dziennikarzy, a nie w chwili rzeczywistej potrzeby ratowania ludzkiego życia. Nie chcę nawet wyobrażać sobie konsekwencji działań, prowadzonych w sposób pokazany w programie, gdyby rzeczywiście gdzieś w pobliżu znajdowała się osoba, u której doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Dzięki przeprowadzonej prowokacji pokazano, że są elementy programu, których funkcjonowanie pilnie trzeba poprawić, a zaniechania w tej sprawie mogą kosztować ludzkie życie. (...) W konsultacji z Polską Radą Resuscytacji wystąpię do Prezydenta Miasta (odpowiedzialnego za realizację zatwierdzonego przez Radę Miasta Programu) o jak najszybsze opracowanie instrukcji wydawania AED, przewidującej natychmiastowe udostępnienie urządzenia, jeżeli zajdzie taka potrzeba, i równoczesne powiadomienie pogotowia ratunkowego o użyciu AED. Każda z instytucji, posiadających na swoim terenie zakupione ze środków miasta AED, powinna złożyć pisemne zobowiązanie o przyjęciu niniejszej procedury do stosowania, a w wypadku odmowy złożenia takiego zobowiązania, AED powinno zostać przeniesione w inne miejsce. Zawnioskuje także o kontrolę, czy rzeczywiście wszyscy pracownicy stanowisk zlokalizowanych przy szafkach AED przeszli odpowiednie szkolenia. Wyemitowany w programie komentarz jednej z pracownic, brzmiący: „Tylko nam kłopot zawiesili”, skłania mnie bowiem do wątpliwości w tym zakresie.

Projekt modernizacji Muzeum Czartoryskich przyjęto z uznaniem. Jednak **gorący spór wybuchł o nowy podział kolekcji.**

Spory o kolekcje Czartoryskich

Modernizacja przez podział

Rzadko kiedy zdarza się, nawet w Krakowie, że w jednej sali gromadzi się grono miejscowych luminarzy i wiedzy gorący spór. Tak było niedawno, gdy w Urzędzie Wojewódzkim przedstawiciele Fundacji Książąt Czartoryskich przedstawiali plany modernizacji Muzeum Czartoryskich. Wojewoda, prezydent miasta, profesorowie, dyrektorzy muzeów, przedstawiciele krakowskiej arystokracji z uwagą obserwowali na ekranie wizualizację gruntownie zmodernizowanego głównego budynku muzealnego u zbiegu ulic Pijarskiej i św. Jana.

Pod szklanym dachem

– Celem modernizacji jest poprawa warunków ekspozycyjnych, komfortu zwiedzających oraz stanu technicznego budynku – mówił Piotr Lewicki z Biura Projektów Lewicki i Łatak, które pracuje od dwóch lat nad modernizacją obiektu. Rewolucyjnej zmianie ma ulec forma zwiedzania – goście wchodziłiby nowym wejściem od ul. Pijarskiej, wychodziliby zaś na ul. św. Jana. Powstać ma wygodny hol, którego brak daje się teraz we znaki zwiedzającym. Do celów ekspozycyjnych planuje się wykorzystać również oficynę budynku, zaś niewykorzystany dotąd muzealnie dziedziniec zamieniłby się w oranżerię, przykrytą szklanym dachem. Kolekcja ma być dostępna dla osób niepełnosprawnych. Modernizacji doczeka się też instalacja techniczna budynku.

Plany przebudowy architektonicznej i technicznej nie wywoływały sprzeciwu. Na sali rozległ się jednak szmer komentarzy, gdy hr. Adam Zamoyski z Londynu, prezes Fundacji Książąt Czartoryskich, zaczął przedstawiać plan modernizacji ekspozycji zbiorów (Czytelników „Gościa” zapoznał z nim już wcześniej w udzielonym nam



Do muzeum będzie się wchodziło nowym wejściem od ul. Pijarskiej (wskazuje je strzałka)

w sierpniu wywiadzie). – Ciasnota i staroświeckość formy ekspozycji naszych zbiorów sprawia wiele problemów. Komisja ekspertów muzealnych z Polski, Anglii i Stanów Zjednoczonych proponuje odtworzenie historycznych kolekcji Czartoryskich, tak aby spełniły się intencje i zamiary ich twórców – powiedział.

Ekspozycja skoncentrowałaby się w głównym gmachu muzeum (nad jej formą pracuje londyńska firma Colina Morrisa). Pomysłodawcy podejmują próbę odtworzenia wyglądu trzech historycznych kolekcji: z Domku Gotyckiego i Świątyni Sybilli w Puławach, stworzonych przez ks. Izabelę Czartoryską oraz kolekcji ks. Władysława Czartoryskiego. Zwrot lub przeniesienie eksponatów nienależących do kolekcji (m.in. depozyty osób prywatnych oraz obrazy należące do Muzeum Narodowego w Krakowie) pozwoliłoby na wyeksponowanie

ciekawych przedmiotów, znajdujących się dotąd w magazynach (m.in. gobelinu biskupa Jakuba Zadzika czy sztandaru cara Dymitra Samozwańca).

Nie dzielić zbiorów!

Zarząd Fundacji nie wyklucza także, że po odtworzeniu kolekcji ze Świątyni Sybilli mogłaby być ona eksponowana w Puławach, gdzie powstał projekt utworzenia Muzeum Rodziny Czartoryskich. Perspektywa wywiezienia z Krakowa części zbiorów rozpałała do białości obecnych w sali.

– Liczę, że doniesienia o rzekomym podziale kolekcji są nieprawdziwe – powiedział wojewoda Jerzy Miller. Prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski zadeklarował zaś, że miasto gotowe jest przekazać kolejny budynek na cele ekspozycyjne muzeum. Profesorowie Stanisław Waltoś i Andrzej Oklejak podnosili wątpliwości prawne,

związane z rozradami eksponatów należących do kolekcji Czartoryskich. Prof. Zdzisław Żygulski, znawca zbiorów Czartoryskich, związany od 60 lat z tą placówką muzealną, powątpiewał zaś, czy odtworzenie kolekcji z puławskiej Świątyni Sybilli byłoby możliwe i czy w tej formie miałyby wartość ekspozycyjną.

Adam Zamoyski starał się łagodzić ostrość dyskusji, deklarując, że bez wsparcia władz i społeczeństwa Krakowa oraz Małopolski „nic nie można zrobić”. Przypominał jednak, że rodzina Czartoryskich wciąż wspiera nowymi eksponatami krakowskie muzeum. Do Krakowa trafiają także odnajdywane cenne przedmioty, przechowywane niegdyś w innych siedzibach rodowych Czartoryskich, m.in. średniowieczny krzyż z Limoges, znajdujący się niegdyś w Gołuchowie.

Bogdan Gancarz

Poświęconym
piórem

Razem odeszli do wieczności

Pogrzeb dwóch mistrzów

felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniemiech.pl

Portret ateistów

Radosław Tyrała, socjolog z krakowskiej AGH, przeprowadził badania, mające na celu stworzenie „portretu polskiego niewierzącego”. Wyniki mogą być dla wielu zaskakujące. Okazuje się, że podobno w Polsce jest ok. 4 proc. ateistów. Co ciekawe, trzy czwarte z nich chrzci swoje dzieci, bo... nie chcą, „aby ich dziecko było dyskryminowane”. Z tego samego powodu niewierzący rodzice posyłają swe dziecko do Pierwszej Komunii św. Wiele o tym mogliby powiedzieć katecheci, uczący religii w klasie trzeciej szkoły podstawowej, obserwujący, jak dla niektórych dzieci, z powodu rodziców, kończy się wtedy ich więź z Panem Bogiem. Ponad połowa ateistów deklaruje niechęć do Kościoła katolickiego, a co trzeci jest do niego wrogo nastawiony. Ciekawe, co robi ateista wrogo nastawiony do Kościoła? Wydaje się logiczne, że jeśli prawdziwie go nienawidzi, to stara się mu zaszkodzić i to w możliwie doskonały sposób. Idąc tym tokiem rozumowania, możemy zadać pytanie: W jaki sposób taki ateista szkodzi Kościołowi, będąc bardzo wpływową osobą, na przykład w mediach? Nie odpowiadam. Mądrej głowie dość dwie słowie. Czytelnicy niech uruchomią swoją wyobraźnię, a wtedy zobaczą źródło medialnego jadu, który wstrzykuje się w otwarte rany Kościoła. ■

10 lutego górale żegnali w Zakopanem dwóch zmarłych mistrzów – narciarstwa i muzyki – ojca i syna: **Andrzeja i Jana Bachledów**.

Zmarli dzień po dniu: Jan (ur. 1951) – 7 lutego, zaś Andrzej (ur. 1923) – 8 lutego. Prezydent RP odznaczył ich pośmiertnie krzyżami oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

W pieśniach odnalazł siebie

Andrzej Bachleda-Curuś senior łączył pasje sportowe z muzyką. Pierwsze sukcesy odnosił na śnieżnych trasach, w narciarstwie. Jako junior nie miał sobie równych, liczyli się z nim także i seniorzy. Jeszcze w latach 1945–1949 zdobywał mistrzostwo Czechosłowacji i Polski w konkurencjach alpejskich. Ale już wtedy najwięcej czasu poświęcał muzyce, nauce gry na skrzypcach. Ostatecznie został jednak artystą śpiewakiem. Studia wokalne ukończył w katowickiej PWSM, w klasie śpiewu wybitnego kiedyś tenora, prof. Stefana Beliny-Skupiewskiego. – W pieśniach odnalazłem samego siebie i odnajduję za każdym razem, gdy je śpiewam. Kształcono we mnie tenora. Wciąż podświadomie czułem, że coś w tym wszystkim

jest przeciw mojej naturze, przeciw mnie samemu. Stopniowo zacząłem wycofywać się z opery, koncentrować na pieśniach, ciągle wskali tenorowej, aż wreszcie odkryłem. Przecież ja jestem barytonem! – mówił w 1975 r.

Od ukończenia studiów w 1951 roku związał się z Filharmonią Krakowską, wykonując z nią – w kraju i za granicą – koncerty oratoryjne i dając ogromną liczbę recitali wokalnych. Te ostatnie były zawsze ulubioną formą kontaktu artysty z publicznością. Jego interpretacje, zwłaszcza romantyków niemieckich, a także i polskich twórców, cechowały wysoka kultura muzyczna, pełne zaangażowanie, precyzja niuansów i spontaniczność. Śpiewał żarliwie, lirycznie, wyjątkowo subiektywnie, a równocześnie bardzo naturalnie. Pisano, że „jest wielkim talentem w zakresie lirycznej interpretacji wokalne”. Ścisłe związany z Podhalem, uważany był za znakomitego odtwórcę muzyki Karola Szymanowskiego. Do historii wokalistyki przeszły jego interpretacje sola tenorowego

w „Harnasiach” i pieśni tego kompozytora. W roku 1979 Wojciech Kilar zadedykował mu swój utwór „Siwa mgła”, będący kontynuacją nurtu tatrzańskiego w twórczości kompozytora. Swą partię wokalaną artysta wykonał – jak pisali recenzenci – „z niezwykle wyciecznym charakterem i stylu”. Dzięki doskonałej szkole wokalne, śpiewak długo był czynny artystycznie.

Chętnie też zakładał narty, by startować w zawodach old-boyów. – Dziś jestem naprawdę szczęśliwy, że udało mi się jedno z drugim pogodzić. Jakże ubogie byłoby życie, gdyby nie muzyka i ten najwspanialszy ze sportów! – powiedział kiedyś.

Olimpijczyk z Innsbrucku

Jego syn Jan odziedziczył po ojcu pasje sportowe. Wraz ze swym bratem Andrzejem był wielokrotnym mistrzem Polski w narciarstwie alpejskim. W 1976 r. brał udział w zimowej olimpiadzie w Innsbrucku, w 1978 r. zaś został akademickim wicemistrzem świata. Znawcy narciarstwa do dziś wspominają jego zwycięstwo w slalomie równoległym nad arcymistrzem tej dyscypliny sportu – Ingemarem Stenmarkiem.

Jacek Chodorowski



Zdjęcia Andrzeja (z lewej) i Jana Bachledów przypominały ich sukcesy wokalne i sportowe

PAWEŁ MURZYŃ

Ratować, bez wzg

POMOC W TRUDNYCH WARUNKACH.

Bez względu na porę roku, dnia i pogodę niosą pomoc wszystkim, którzy zaginęli w górach lub nie mogą ich opuścić o własnych siłach. Dyżurują także na stokach narciarskich. **Ratownicy górscy od 100 lat współtworzą Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe (TOPR).**

tekst

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscnieдельник.pl

Obowiązki swe pełnił będę sumiennie i gorliwie, pamiętając, że od mego postępowania zależne być może życie ludzkie. W zupełnej świadomości przyjętych na się trudnych obowiązków i na znak dobrej swej woli powyższe przyrzeczenie przez podanie ręki Naczelnikowi potwierdzam – tak brzmią ostatnie słowa ślubowania, które składa nowy ratownik na ręce naczelnika TOPR. Wypowiadają je niezmiennie od 1909 r. wszyscy, którzy dostąpili zaszczytu współtworzenia pogotowia. Statut TOPR został zatwierdzony przez galicyjskie Namiestnictwo we Lwowie 29 października 1909 r. Za znak przyjęto błękitny krzyż na białym polu.

W ramach obchodów 100-lecia TOPR zaplanowano wiele imprez, organizowanych przez pogotowie lub inne instytucje i urzędy. Całość uroczystości objęta jest honorowym patronatem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Na 21 lutego przygotowano doroczne spotkanie ratowników TOPR i ratowników słowackich na Grzesiu (w Tatrach Zachodnich) dla upamiętnienia wyprawy TOPR z 1945 roku po rannych partyzantów. Z kolei na maj i czerwiec zaplanowano ekspozycję w sali

wystaw Tatrzańskiego Parku Narodowego, obrazującą historię i czas współczesny TOPR.

300 akcji w górach

11 grudnia 1909 roku dokonano wyboru pierwszego zarządu TOPR, którego prezesem został dr Kazimierz Dłuski. Naczelnikiem Straży Ratunkowej został Mariusz Zaruski, a jego zastępcą – Klemens Bachleđa. Już jednak we wrześniu 1908 roku przeprowadzono pierwszą poważną zorganizowaną akcję ratunkową, sprowadzając turystę z Buczynowych Turni. Jednym z pretekstów powstania TOPR była także śmierć Mieczysława Karłowicza, 33-letniego bardzo zdolnego młodopolskiego kompozytora, przyjaźniącego się z Mariuszem Zaruskim, porwanego 8 lutego 1909 r. przez lawinę pod Małym Kościelcem. Niestety, nie dane mu było doczekać chwili formalnego powołania TOPR do życia.

– Od początku istnienia naszym celem było poszukiwanie zaginionych turystów i niesienie pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach na obszarze Tatr – mówi Adam Marasek, ratownik TOPR. Specyfiką pogotowia jest prowadzenie wszelkich form ratownictwa górskiego, poczynając od ratownictwa na zorganizowanych terenach narciarskich, przez ratownictwo jaskiniowe wraz z działaniami nurkowymi i pirotechnicznymi,



Jak zostać ratownikiem?

Ratownikiem TOPR może zostać każdy, kto ukończył 18 lat i nie jest pozbawiony praw publicznych. Uzyskanie pełnego członkostwa jest poprzedzone okresem „kandydackim”, zazwyczaj trwającym od 1,5 roku do 3 lat. By zostać członkiem kandydatem TOPR, należy złożyć pisemne podanie o przyjęcie do pogotowia. Po wstępnym zaakceptowaniu adepta przeprowadzany jest egzamin wstępny. Składa się on z następujących elementów: test kondycyjno-sprawnościowy przeprowadzany w warunkach letnich (przykładowa trasa: Kuźnice–Myślenickie Turnie–Kasprowy – limit czasu 1 godzina + wiek), topografia (wymagana jest bardzo dobra znajomość turystyczna Tatr polskich, terenów przygranicznych po stronie słowackiej oraz podstawowa znajomość terenów wspinaczkowych w Tatrach polskich; egzamin polega m.in. na rozpoznawaniu obiektów na zdjęciach), narciarstwo (egzamin praktyczny, demonstracja techniki jazdy na trasach przygotowanych i w trudnym terenie), taternictwo (egzamin teoretyczny i praktyczny – m.in. obserwowana wspinaczka w skałkach). Kandydat musi także znać historię TOPR. Po pozytywnym zaliczeniu egzaminu wstępnego zarząd pogotowia przyjmuje adepta w poczet członków kandydatów TOPR, określając równocześnie czas stażu kandydackiego. Kandydat musi też ukończyć kurs ratownictwa TOPR I stopnia wraz z zaliczeniem egzaminu końcowego oraz przepracować co najmniej 240 godzin społecznych rocznie w TOPR i wziąć udział co najmniej w 5 wyprawach ratunkowych w okresie stażu kandydackiego.

lędu na wszystko



PIOTR BANSKI-PANULIK

Ratownicy TOPR prowadzą także akcje ratunkowe na stokach narciarskich

ratownictwo ścianowe i lawinowe z udziałem psów lawinowych, po ratownictwo z powietrza. – Rocznie interweniuje średnio ponad 2,5 tysiąca razy. Dominują wypadki na stokach narciarskich. Przeprowadzamy około 300 akcji ratunkowych w górach, w tym prawie połowa to poważne działania ratownicze – wylicza Adam Marasek.

Kolor nie oznacza trudności

TOPR liczy prawie 260 członków, z tego ok. 140 to członkowie Straży Ratunkowej, czyli ratownicy posiadający odpowiednie umiejętności, wyposażenie i stan zdrowia do podejmowania działań ratowniczych. W skład Straży wchodzi 33 ratowników zawodowych. – Pozostali członkowie to ratownicy „w stanie spoczynku”, którzy jednak nadal uczestniczą czynnie w życiu organizacji, pełniąc dyżury

informacyjne i wspierając inne działania statutowe – podkreśla Adam Marasek.

Ratownicy TOPR są zgodni, że wiele osób, które spotykają w górach, nie jest przygotowanych na takie wyprawy. – Wydaje im się, że wyjście w góry to jakby spacer po Krupówkach – mówi Andrzej Stanek, ratownik TOPR i zarazem przewodnik górski. Jak podkreśla, przed wyjściem w góry trzeba najpierw zaznajomić się z trasą wędrowki, sięgając do map opracowanych przez TOPR czy Tatrzański Park Narodowy, np. w skali 1:20 000 lub 1:25 000.

– Wiele osób myśli, że kolor szlaku oznacza stopień trudności. Trzeba pamiętać, że tak nie jest! – przestrzega Andrzej Stanek. – Później turyści dziwią się, że na szlaku żółtym (według ich interpretacji – łatwym) znajdują się łańcuchy. Kolejną sprawą jest obliczenie czasu wędrowki. Pamiętajmy, że większość przewodników podaje letni czas wędrowki, więc w zimie musimy mieć czas w zapasie na dojscie i na powrót. Ważne jest też spakowanie odpowiednich rzeczy do plecaka. Często turyści pytają mnie, co noszę w swoim. Mówię im, że zawsze, nawet w lecie, mam tam rękawiczki, czapkę. Często ich to dziwi. Dopiero jak pada śnieg, to zaczynają rozumieć. Ważne jest również posiadane latarki, mapy, mini apteczki, termosu z ciepłą herbatą i czegoś do jedzenia. Może też być folia NRC (sreberko, którym możemy się okryć, jak nam będzie zimno) – wylicza ratownik.

Godzina alarmowa

Adam Marasek wskazuje na konieczność informowania turystów o tym, żeby w góry (niezależnie od pory roku) wychodzili zawsze w grupach. – W miejscu zamieszkania musimy zostawić informację, gdzie wychodzimy, z jaką grupą, podać należy również orientacyjny czas powrotu – tak zwaną godzinę alarmową. Co ona oznacza? Jeśli nie wrócimy,

to tam, gdzie zostawiliśmy informację, np. w recepcji hotelowej, zostanie wszczęty alarm, że nas jeszcze nie ma i rozpoczną się poszukiwania – mówi ratownik.

Toprowcy podkreślają potrzebę uświadomienia wszystkim wędrującym po górach konieczności posiadania odpowiedniego ubrania, zwłaszcza w porze zimowej. – Pamiętajmy też, że musimy się liczyć z zagrożeniem lawinowym, a wszystkie sztuczne ułatwienia, jak klamry, łańcuchy, bywają zasypane. Stąd, idąc po stromym terenie, musimy mieć odpowiedni sprzęt. Często

przydają się raki, czekany. Tutaj uwaga! Wielu ludzi ma wspomniany sprzęt, ale po prostu nie umie z niego korzystać – ubolewa Adam Marasek.

Ratownik TOPR zauważa, że żadne wskazówki, regulaminy, a nawet ustawy (w parlamencie trwają aktualnie prace nad nową ustawą o ratownictwie górskim) nie zastąpią zdrowego rozsądku turysty, który zamierza wyjść w góry. – W górach łatwo łamać wszelkie przepisy. Dlatego, że są wielkie problemy z ich egzekucją – puentuje Adam Marasek. ■

Pomagamy, tak jak ślubowaliśmy



ANDRZEJ STANEK, RATOWNIK TOPR, PRZEWODNIK GÓRSKI

– Tak naprawdę praca w górach jest moim hobby. Najpierw zacząłem się wspinać, później poznawałem górskie szlaki w czasie wędrowek, następnie zrobiłem kurs przewodnicki i na końcu zająłem się ratownictwem. Te wszystkie rzeczy, jakby odrębne

działy: ratownictwo, taternictwo, przewodnictwo i narciarstwo, wpisane są w góry. Jestem z nimi związany od dziecka. Jako współudziałowiec Wspólnoty Ośmiu Uprawionych Wsi, sadziłem w tatrzańskich lasach smreki. Mój tata, który był przewodnikiem, ale zawodowo zajmował się czym innym, zachęcił mnie i brata do zrobienia kursu przewodnika górskiego i do tego, abyśmy zostali ratownikami. Na pewno kontakt z górami, z przyrodą uwarściwia na piękno natury. Nie ukrywam też, że praca ratownika górskiego związana jest nieraz z wielkim niebezpieczeństwem i stresem, gdy np. sytuacja jest bardzo trudna i nie wiadomo, czy turysta jeszcze żyje. Jednak zawsze podejmujemy akcję ratunkową, bez względu na wszystko. Tak jak ślubowaliśmy.

Wspomóż TOPR

TOPR nie jest organizacją pożytku publicznego w rozumieniu obowiązujących przepisów. Istnieje jednak możliwość wsparcia działalności statutowej poprzez Fundację Wspierania Alpinizmu Polskiego im. Jerzego Kukuczki w ramach akcji „Śmigło dla Tatr”. By deklarowana kwota trafiła na cele TOPR, w części PIT pod nazwą: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)” należy w odpowiednich rubrykach podać: nazwę fundacji – Fundacja Wspierania Alpinizmu Polskiego im. Jerzego Kukuczki, nr KRS: 0000084062 i wnioskowaną kwotę. W części PIT pod nazwą „Informacje uzupełniające” należy w odpowiednich rubrykach podać: cel szczegółowy 1%; ŚMIGŁO DLA TATR. Dodatkowe informacje można znaleźć na stronie: www.fundacjakukuczki.pl.

PANORAMA PARAFII pw. Maksymiliana Marii Kolbego w Opatkowicach

W prowizorycznej świątyni

Od XIV wieku Opatkowice były w granicach parafii Wniebowzięcia Matki Bożej w Gaju. Na początku lat 80. macierzysta parafia podjęła próbę uzyskania pozwolenia na budowę kościoła w Opatkowicach. Niestety, pomimo starań, pozwolenia wtedy nie uzyskano. Do dziś **ludzie modlą się w prowizorycznej świątyni.**

Co ciekawe, w kronikach parafii w Gaju można przeczytać zapis, że już od końca grudnia 1985 roku gromadzono materiał budowlany na placu przykościelnym, z przeznaczeniem na budowę kościoła w Opatkowicach. To może sugerować, że wówczas spodziewano się, że parafia rychło otrzyma takie pozwolenie. W kwietniu 1986 r. komisja kurialna zatwierdziła już nawet plan kościoła, sal katechetycznych i plebanii. Od końca sierpnia 1986 r. ks. Jan Skotnicki został oddelegowany do tworzenia parafii w Opatkowicach. W listopadzie 1987 roku wybudowano prowizoryczną, drewnianą kaplicę (o wymiarach 12m na 8m) na placu, na którym planowano budować kościół. Na wiosnę następnego roku wydłużono ją jeszcze o 6 metrów. Od kwietnia 1988 roku rozpoczęło się w niej codzienne odprawianie Mszy św., co stanowiło rzeczywisty początek funkcjonowania ośrodka duszpasterskiego w Opatkowicach. 10 stycznia 1992 roku kard. Franciszek Macharski erygował w tej miejscowości



Temat budowy kościoła pewnie wróci, gdy ludzie zorientują się, że im ciasno

parafię pw. Maksymiliana Marii Kolbego. W 1997 roku raz jeszcze przebudowano drewnianą świątynię, w wyniku czego nabrała obecnego kształtu. Tego samego roku ją poświęcono. Wtedy zamknięto chyba na pewien czas planowaną w latach 80. budowę kościoła. Prawdopodobnie obecna świątynia jeszcze długo będzie dla mieszkańców Opatkowic miejscem spotkań z Bogiem.

Czas na Akcję Katolicką

Od pół roku parafia ma nowego proboszcza. Ks. Józefa Stopkę, który służył tutaj 10 lat, zastąpił ks. Mirosław Dziedzic, będący także asystentem kościelnym diecezjalnych struktur Akcji Katolickiej. Nowy proboszcz, pytany o budowę kościoła, mówi, że być może ten temat wróci, ale dopiero za kilka lat, gdy ludzie zorientują się, że w kaplicy jest im już za ciasno. Teraz za najważniejszy cel

swej pracy duszpasterskiej stawia sobie integrację parafii i utworzenie dynamicznych grup. – Mnie brakuje tutaj ludzi młodych, dynamicznych, którzy byliby zaangażowani w żywe struktury parafialne. Spotkałem po koledze wiele wspaniałych młodych osób i to one będą tworzyć parafialną Akcję Katolicką. Ta organizacja ma swój statut i konkretne możliwości działania, ale musi wpisać się w koloryt tej wspólnoty. Trzeba najpierw rozegnać potrzeby. W ramach tej organizacji mogłyby powstać sekcja turystyczno-pielgrzymkowa, formacyjno-liturgiczna i kulturalno-oświatowa, która zajęłaby się organizowaniem np. spotkań z ciekawymi ludźmi, wieczorów poezji – mówi ks. Mirosław Dziedzic. I dodaje, że wszystkie plany muszą być dostosowane do możliwości lokalowych.

ks. io

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:

7.30, 10.00, 11.30.

W DNI POWSZEDNIE:

7.00 (wtorki i czwartki), w pozostałe dni o 18.00.



Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy 2200 osób. Na trzech niedzielnych Mszach św. gromadzi się

650 osób. Trzeba brać pod uwagę, że niektórzy parafianie z sentymentów jadą do kościoła w Gaju, bo tam brali ślub, tam po Mszy idą na groby swoich zmarłych. Niektórzy chodzą też do kościoła w Borku Fałęckim. Do kolorytu parafii należy to, że mieszka tutaj około 100 innowierców. Należą do nich Badacze Pisma Świętego, zielonoświątkowcy i Świadkowie Jehowy. Smutne jest to, że około 80 proc. z nich było ochrzczonych w Kościele katolickim. W związku z tym widzę potrzebę utworzenia w przyszłości kręgu biblijnego, gdyż wiele odejść z Kościoła było spowodowanych nieznaną elementarnej wiedzy biblijnej. W ostatnim czasie udało się zorganizować scholę dziecięcą, do której należy ponad 20 dzieci. Ma ona profesjonalną opiekę muzyczną i śpiewa raz w miesiącu na Mszach dla dzieci. Na prowadzenie parafii trzeba mieć pomysły, by była żywa, by były wspólnoty, aby ludzie zrozumieli, że to dla dobra ogółu.

Ks. proboszcz
Mirosław Dziedzic

Święcenia kapłańskie przyjął w 1985 roku. Proboszczem w Opatkowicach jest od lipca 2008 roku.